

This ebook is for the use of anyone anywhere in the United States and most other parts of the world at no cost and with almost no restrictions whatsoever. You may copy it, give it away or re-use it under the terms of the Project Gutenberg License included with this ebook or online at www.gutenberg.org. If you are not located in the United States, you'll have to check the laws of the country where you are located before using this eBook.

Title: Grażyna: Powieść Litewska

Author: Adam Mickiewicz

Release date: February 22, 2009 [eBook #28153]
Most recently updated: January 4, 2021

Language: Polish

Credits: Produced by Jimmy O'Regan, Ewa Jaros and the Online
Distributed Proofreading Team at <http://dp.rastko.net>
(Produced from images generously made available by CBN
Polona <http://www.polona.pl>)

*** START OF THE PROJECT GUTENBERG EBOOK GRAŻYNA: POWIEŚĆ LITEWSKA ***

GRAŻYNA.

[Str. 1]

Grażyna.

[Str. 3]

POWIEŚĆ LITEWSKA

przez

ADAMA MICKIEWICZA.

CHICAGO, ILLS.

NAKŁADEM I DRUKIEM WŁAD. DYNIEWICZA,

1895.

GRAŻYNA.

[Str. 5]

Powieść Litewska przez Adama Mickiewicza.

Coraz to ciemniej, wiatr północny chłodzi,
Na dole tuman, a miesiąc wysoko
Pośród krążącej czarnych chmur powodzi
We mgle niecałe pokazywał oko.
I świat był nakształt gmachu sklepionego,
A niebo nakształt sklepu ruchomego—
Księżyc, jak okno, którądy dzień schodzi.

Zamek na barkach nowogrodzkiej góry
Od miesięcznego brał po złotą blasku;
Po wałach z darni i po sinym piasku
Olbrzymim słupem łamał się cień bury,
Spadając w fosę, gdzie wśród wiecznych cieśni
Dyszała woda z pod zielonych pleśni.

Miasto już spało, w zamku ognie zgasły;
Tylko po wałach i po basztach strażę
Powtarzanemi płoszą senność hasły.
Wtem się coś zdała na polu ukaże:
Jakowiś ludzie biegą tu po błoniach;
A gałąź cieniu za każdym się czerni
A biegą prędko, muszą być na koniach,

A świecą mocno, muszą być pancerni.

Zarżały konie, zagrzmiała podkowa,
Trzej to rycerze jadą wzdłuż parowa.
Zjechali, stają, a pierwszy z rycerzy
Krzyknie, i w trąbkę mosiężną uderzy.
Uderzył potem raz drugi i trzeci,
Strażnik mu z baszty rogiem odpowiada;
Brzękły wrzeczadze, pochodnia zaświeci,
I most zwodzony z łoskotem opada.

Na tentent koni zbiegli się strażnicy,
Chcąc bliżej poznać i męża i stroje.
Pierwszy mąż jechał w zupełnej zbroicy,
Jaką zwykł Niemiec przywdziewać na boje;
I krzyż miał czarny na białej kapicy,
I krzyż na piersiach u złotej pętlicy,
Trąbkę na plecach, kopię u toku,
Różaniec w pasie i szablę u boku.

Poznali męża Litwini z tych znaków;
Więc cicho jeden do drugiego szepce:
"To jakiś urwiesz od zgrai Krzyżaków;
Tuczny, bo pruską krew codziennie chłepce.
O, gdyby nie był tu nikt więcej z warty,
Zarazby w bagnie skąpał się ten plucha;
Aż pod most pięścią zgiąłbym łeb zadarty!—
Tak oni mówią; on niby nie słucha:
Lecz musiał słyszeć, bo się bardzo zdumiał,
A chociaż Niemiec, Litwina rozumiał.

[Str. 6]

"Księżę jest w zamku?" "Jest, lecz o tej porze
Bardzoście wasze poselstwo spóźnili;
Dziś nie możecie stawić się we dworze,
Chyba na jutro." "Jutro? ani chwili!
Zaraz, natychmiast, choć w spóźnioną porę,
Litaworowi o posłach donieście;
Niebezpieczeństwo na mą głowę biore,
A wy dla znaku pierścień tylko weźcie.
Nie trzeba więcej! skoro ujrzy godło,
Pozna, kto jestem, i co nas przywiodło."

Cichość do koła, zamek we śnie leży:
Co za dziw? Północ; jesienią noc długa—
Za cóż dotychczas w Litawora wieży
Lampa, jak gwiazdka, między kratą mruga?
Wszak dziś powrócił, jeździł w kraj daleki:
Snu potrzebują troskliwe powieki.
On przecie nie śpi. Posłano na zwiady:
Nie śpi; lecz żaden z pałacowej straży,
Ani z dworzanów, ani z panów rady,
Do progu jego zbliżyć się nie waży.
Daremnie poseł i grozi i prosi:
Groźba i proźba na nic się nie przyda;
Kazano wreszcie obudzić Rymwida.
On wolę pańską nosi i odnosi,
On głową w radzie, prawą ręką w boju,
Jego nazywa księżę drugim sobą:
W obozie, w zamku, jemu każdą dobą
Wstęp do pańskiego otwarty pokoju.

W pokoju ciemno, i tylko od stoła
Kaganiec światłem konającym płonął.
Litawor chodził po gmachu dokoła,
A potem stanął i w myślach utonął.
Słucha co Rymwid o Niemcach powiada,
Ale mu na to nic nie odpowiada;
To się rumieni, to wzdycha, to blednie,
Wydając twarzą troski niepowszednie.
Poszedł ku lampie, żeby ją poprawił;
Wrzekomo poprawia, a do głębi ciśnie:
Wcisnął nareszcie i całkiem zadławił—
Nie wiem, przypadkiem, czyli też umyślnie.

[Str. 7]

Snąć, że poskromić nie mógł wewnętrznej wrzawy,

I w pogodniejsze wystroić się lice;
A jednak nie chciał, by sługa z postawy
Zgadnął pańskiego serca tajemnice.
Znowu komnatę obchodzi do koła;
Lecz kiedy okna kratowane mijał,
Widna przy blasku miesięcznego koła,
Co się przez szyby i kraty przebijał—
Widna posepność zmarszczonego czoła,
Przycięte usta, oczu błyskawica,
I surowego zagorzałość lica.

Potem w róg gmachu zwraca się z pośpiechem,
Każe podwoje zamknąć Rymwidowi.
Siadł, i z kłamliwą spokojnością mówi,
Szyderskim mowę zaprawując śmiechem:

"Wszak mi sam z Wilna przywiozłeś Rymwidzie,
Że Witołd, pan nasz możny i łaskawy,
Miał mię podwyższyć księżciem na Lidzie,
I spadłe dla mnie po żonie dzierżawy,
Jak swoją własność, lub zdobycze cudze,
Litaworowi podarował słudze?"—
"To prawda, książę—" "My więc po te dary
Jako przystało, wystąpimy godnie.
Kaź wynieść na dwór księżce sztandary,
Zapalić w zamku ognie i pochodnie.—
Gdzie są trębacze? niechaj o północy
Zjadą na miasto, a stanąwszy w rynku,
Na cztery wiatry trąbią z całej mocy,
A póty będą trąbić bez spoczynku.
Póki się wszystko rycerstwu rozbudzi.
Niech każdy piersi zbroją ubezpiecza,
Nasadzi groty i pociągnie miecza.
Zgotować żywność dla koni i ludzi:
Każdemu z mężów zgotuje niewiasta,
Ile zjeść można od ranka do zmroku.
Czyj koń na paszy sprowadzić do miasta,
Nakarmić i wziąć na drogę obroku;
A skoro słońce z Szczorsowskiej granicy,
Pierwszym promieniem grób Mendoga draśnię,
Czekać mię rzeźwo, zbrojno i zapaśnię."

Tak mówi książę. Wprawdzie jego mowa
Zaleca zwykle do drogi przybory;
Lecz za co nagle, i niezwykłej pory?
Dla czego postać była tak surowa?
A kiedy mówił, choć gwałtowne słowa
Biegą, że jedno drugiego nie ścignie;
Zda się, jakoby wyszła ich połowa,
A reszta w piersiach przytłumiona stygnie.
Ta postać coś mi niedobrego wróży,
I głos ten myśli upojnej nie służy.

Umilkł Litawor: zdało się, że czeka,
Az Rymwid z wziętem odejdzie rozkazem.
I Rymwid milczy, a odejście zwleka;
Bo to co słyszał, i co widział razem,
Kiedy stosuje i waży w rozumie,
Z lekkich słów ciężką rzecz odgadnąć umie.

Ale cóż pocznie? Zna, że książę młody
Namowom cudzym mało daje ucha,
I nie lubiący w długie brnąć wywody,
Zamiary knuje w swojej głębi ducha;
A skoro uknuł, nie dba na przeszkody,
I hamowany tem srożej wybucha.
Lecz Rymwid, jako wierna panu rada
I zacny rycerz w litewskim narodzie,
Zapewne hańbie niemałej podpada,
Gdzieby powszechniej nie zabieżał szkodzie,
Milczeć, czy radzić? na dwoje myśl dzieli,
Waha się; w końcu na drugie ośmieli.

"Panie! gdziekolwiek chęci twoje godzą,
Nigdyć na ludziach i koniach nie zbędzie;

Wskaż tylko drogę, my za twoją wodzą,
Nie patrząc kędy, gotowi iść wszędzie
I Rymwid pewnie nie przyjdzie ostatni.
Ale, o panie, na różnym miej względzie
Pospółstwo ślepe, twoich rąk narzędzie,
I mężów, którzy na coś więcej zdadni.
Bo i twój ojciec, choć lubił sam z siebie
Wyciągać skrycie przyszłych dzieł osnowy;
Jednak, nim gminne miecze ku potrzebie,
Wprzód ku radzie mądre wzywał głowy;
Kędym ja nieraz z wolnem zdaniem siadał,
A com umyślił, śmiało wypowiadał!—
Więc i dziś, wybaczone, jeśli w szczerym głosie
Zeznam, co serce ustom przekazało:—
Długo ja żyłem, i na siwym włosie
Dźwigam i czasów i czynów niemało;
Przed się dziś widzę, oby nie ze szkoda!
Rzecz, dla nas starych niezwykłą i młodą.
Jeżeli prawda, że na Lidzkie państwo
Ciągniesz do twojej należącej własności;
Ten pochód skory coś nakształt napaści
Zrazi i nowe i dawne poddaństwo:
Ci tak zwycięzcy czekają zdobyczy,
Tamci kajdanów. jak lud niewolniczy.

[Str. 9]

"Zaraz po kraju wieść ziarna rozsypie—
Ucho je gminne chwytu i przesadza:
Zkąd w końcu gorzki owoc się wyradza,
Co truje zgodę i co sławę szczypie.
Okrzykną zaraz, żeś chciwy łupieży
Wdarł się na państwo, któreć nie należy.

"Inaczej całe po dawnym zwyczajem
Litewskie niegdyś stąpały księżęta,
Niosąc stolicę do własnego kraju;
Tych księżąt dobrze mój wiek zapamięta.
I jeśli zechcesz iść po starym trybie:
Spuszczaj się na mnie, w niczem nie uchybię.

"Najprzód rycerstwo obeszlemy wszędy,
I tych co w mieście zostali się bliźcy,
I co na wiejskie powrócili grzędy,
Mają na zamek zgromadzić się wszyscy;
Więc krewne pany, więc starsze urzędy,
Ku bezpieczeństwie, a większej ozdobie,
Z sowitym poczem niech staną przy tobie.
Co nim dokonasz, ja mogę tymczasem
Wyruszyć jutro, lub pojutrze zrana,
Ze służbą, z świętą osobą kapłana,
Tudzież z potrzebnym do uczyty zapasem:
Aby się wszystko złatwiło na przodzie,
A na zwierzynie nie brakło i miodzie.

"Nietylko bowiem sam naród prostaczy,
Lecz i starszyzna za łakocią goni;
A widząc zrazu pańskiej hojność dłoni,
Dobrze ztąd sobie na przyszłość tłumaczy.
Tak zawždy było w Litwie i na Żmudzi:
Jeśli nie wierzysz, pytaj starych ludzi."

Skończył, podchodzi ku oknom i doda:
"Wietrzno, niepewna na jutro pogoda.
Jakiegoś widzę rumaka przy wieży.
A tuż i rycerz oparty na łęku.
Drudzy dwaj chodzą konie wodząc w rękę;
Posły niemieckie—poznałem z odzieży.
Czy ich zawołać? czy niech na dole
Przez usta sługi odbiorą twą wolę?"

To mówiąc, okno przymknięte zaszczepił,
Niby niechcący, i patrzył i gadał:
Ale umyślnie pytanie uczepił.
By coś o postach niemieckich wybadał.

[Str. 10]

Na to mu prędko Litawor odpowie:

"Jeżeli kiedy wychodzę po radę
Do cudzych, własnej nie ufając głowie,
Zawždy twe zdanie na początku kładę,
Boś zewsząd godzien mojej czci i wiary,
Jak w polu młody, tak na radzie stary.

"Więc choć nie lubię, by dzieł przyszłych końce,
Lada czyjemu widne były oku—
Zamiar, wylęły w myślenia pomroku,
Źle jest przed czasem wykazać na słońce;
Niechaj rzecz cała, dokonania blizka,
Jak piorun wprzód zabija, niż błyska—
Przetoż ja krótko pytania odbywam:
Kiedy! dziś, jutro; gdzie? na Żmudź, do Rusi."
"To być nie może!" "Będzie i być musi!—
Lecz dzisiaj tobie głąb serca rozkrywam.

"Dla tegom kazał do konia i zbroi,
Dla tego nagle i orężnie godzę:
Bo wiem Witołda, że z wojskami stoi,
Gotowy wstąpić czynić mi po drodze;
A może na to chciał do Lidy zwabić,
By zwabionego pojmać albo zabić.

Ale ja z mistrzem Pruskiego Zakonu
Tajemne zaraz związałem przymierze,
Aby mi swoje dał w pomoc rycerze,
Za co w nagrodę ustąpię część plonu.
Jeżeli, jak słyszę, przybyli posłowie—
Znać, że na jego nie zwiedziony słowie.

"Wprzód więc nim zajdą siedmiorakie gwiazdy,
Ruszmy przydać ku litewskiej sile
Niemców pancernej trzy tysiące jazdy,
I pieszych knechtów we dwójnasób tyle.—
Będąc u Mistrza, sam sobie wybrałem,
Jakie ma przysłać rumaki i chłopcy.
Od wszystkich naszych ogromniejsze ciałem,
Żelazem kute od głowy do stopy;
Wiesz, jako dzielnie brzeszczotami sieką,
I dzidą srożsi od naszych daleko.

"Knecht zasię każdy ma żelazną zmię,
Którą ołowiem i sadzą utuczy,
Potem, ku wrogom nawracając szyję,
Podrażni iskrą: wnet paszcza zahuczy
Ogniem i gromem—zrani lub zabije,
Kogo jej strzelca trafny wzrok poruczy.
Od takiej broni niegdyś obalony
Pradziad Gedymin na szańcach Wielony.

"Wszystko gotowe. Tajemnymi drogi
Jutro, gdy Witołd w zaufaniu zbyt niemi,
Na Lidzie słabe zostawił załogi,
Wpadniem, podpalim, zabierzem i wytniem."

Rymwid, niezwykłą rażony nowiną,
Stał pełen dziwu, nieprzytomny sobie;
Przełgł burzę, myśli o sposobie;
Skłócone myśli jedne w drugich giną.
Ale rzecz nagła, próżno zwlekać zdanie,
Z gniewem i żalem zawoła: "O, panie!
Bogdajbym nigdy nie dożył tej pory:
Brać przeciw bratu ma podnosić dłonie!
Wczoraj wyszczerbił na Niemcach topory,
Dziś ma je ostrzyć ku Niemców obronie?
Zła jest niezgoda, ale gorszą zgodą
Chcesz nas pojednać: raczej ogień z wodą!

"Zdarza się wprawdzie, że sąsiad sąsiada,
Z którym nieprzyjaźń toczył od lat wielu,
Uściska wreszcie, gniewne serce składa,
Jeden drugiego zowiąc: przyjacielu;
Że bardziej jeszcze, niżli złe sąsiady,
Gniewne na siebie Litwiny i Lachy,

Często u wspólnej pijają biesiady,
Snu używają pod jednemi dachy,
I miecze łączą ku wspólnej potrzebie.
A jeszcze bardziej nad Litewskie męże,
I nad Polaki, zawziętsi na siebie
Od wieku wieków są ludzie i węże:
A przecież, jeśli do domowych progów
Waż zaproszony gościem od człowieka,
Jeśli dla chwały nieśmiertelnych bogów,
Litwin mu chleba nie skąpi i mleka;
Wtenczas gad swojski pełźnie w jego ręce,
Społem wieczerza, z jednych kubków pija,
I nieraz senne piersi niemowlęce
Mosiężnym wiankiem bez szkody obwija.

"Lecz krzyżackiego gadu nie ugłaszczcie
Nikt, ni gościńą, ni proźbą, ni dary!...
Małoż Prusaki i Mazowska cary,
Ziem, ludzi, złota wepchnęli mu w paszczę?
On wiecznie głodny, choć pożarł tak wiele,
Na resztę naszą rozdziela gardziele.

"Spólna moc tylko zdoła nas ocalić!
Darmo hordami ciągniemy co roku
Burzyć ich twierdze i mieściny palić:
Przebrzydły Zakon, podobny do smoku,
Jeden łeb utniesz, drugi rośnie skoro,
I ten ucięty rośnie w dziesięcioro.
Wszystkie utnijmy!—Naprózno się truzdzi,
Kto naszych szczerze chce godzić z Krzyżaki:
Bo czy to z kniaziów, czyli z prostych ludzi,
Na Litwie całej nie znajdzie się taki,
Coby ich nie znał chytrości i dumy,
Nie stronił od nich, jak od krymskiej dżumy;
Raczej śmierć w polu, niżli pomoc zyskać,
Raczej żelazo rozpalone w dłoni,
Niżli krzyżacką prawicę uściskać!

[Str. 12]

"Lecz Witołd grozi?—Czyż bez obcych mieczy
Już nie zdołamy rozeprzeć się w polu?
Albo, czy do tych kresów zeszyły rzeczy,
Iż domowego naszych zwad kąkolu
Nie zdoła wyrwać dłoń bratniej przyjaźni,
Oreż dla cudzej zachowując kaźni?—

"Zkądże masz pewność, że słuszna twa skarga,
Ze Witołd znowu stawiać się upornie,
Zdrady napina i umowy targa?
Posłuchaj—szlij mnie do niego powtórnie—
Wznowię umowę— —" "Dość tego, Rymwidzie!
Znane mi dobrze Witołda umowy:
Wczoraj mu taki wiatr zawiał do głowy.
Dzisiaj nań znowu co innego przyjdzie.
Wczoraj ufałem ksiąźęcemu słowu,
Ze sobie Lidę w dziedzictwo zabiorę—
Dziś Witołd uknuł coś różnego znowu,
Na gwałt swobodną wyszedziwszy porę,
Gdy się do domów rozjechali moi,
A on u Wilna obozami stoi,
Dziś oznajmuje jakoby Lidzianie
Za swego pana słuchać mię nie chcieli,
Więc Witołd Lidę dla siebie wydzieli,
Mnie zaś w nagrodę inny kraj dostanie—
Pewnie Ruś gołą, lub bagna Warega!
Bo tam wskazana jest siedziba nasza,
Tam Witołd braci i krewnych wypłasza,
A świętą Litwę sam jeden zalega!
Patrz, jak uradził! A wie, na co radzić:
Bo w jedno bije, chociaż różną drogą;
Chciałby się jeden nad wszystkich posadzić,
I sobie równych cisnąć pod swą nogą.

"Przebóg! Czyż nie dość, że Witołda buta
Na koniu wiecznie trzyma całą Litwę!
Pierś nasza wiecznie do zbroi przykuta,

Szyszaki już nam przyrosły do czoła;
 Z łupów po łupy i z bitwy na bitwę,
 Świat, jako wielki, zbiegliśmy do koła:
 To na Krzyżactwo, to znowu przez Tatry
 Na Polski pięknie zbudowane sioła.
 Ztamtąd po stepach, żeglując z wiatry
 Goniąc błędnego obozy Mongoła.
 A cośmy skarbu z zamku wyłamali,
 I co żywego szablica nie dotnie,
 Głód nie dogryzie, ogień nie dopali,
 Jemu znosimy, spędzamy ochotnie.
 Na trudach naszych w potęgę urasta;
 Od Fińskich zatok po Chazarów morze,
 Wszystkie pod siebie zagarnął już miasta.
 Sam w jakim mieście! w jakim siedzi dworze!
 Widziałem pysznych Krzyżaków warownie,
 Na które Prusak nie spojrzy bez strachu;
 A przecież mniejsze od Witołda gmachu,
 Co jest na Wilnie, lub Trockiem jeziorze!
 Widziałem piękną dolinę przy Kownie,
 Kędy Rusalek dłoń wiosną i latem
 Sciele murawę, krasnym dzierzga kwiatem:
 Jest to dolina najpiękniejsza w świecie—
 Lecz któżby wierzył? U syna Kiejstuta,
 W pałacu świeższa murawa i kwiecie!—
 Takim podłoga kobiercem osuta,
 Takie po ścianach rozwiśle bisiory,
 Z liściem ze srebra i kwieciami ze złota:
 Nad dzieło bogiń, nad smug różnowzory
 Cudniejsza branek Lechickich robota.
 W kratkach u niego szklanne okienice,
 Przywoźne kędyś aż od ziemi końca,
 Błyszczą, jak polskich rycerzy zbroice,
 Albo jak Niemen, przed oczyma słońca
 Z pod śniegu zimne gdy odsłoni lice.—

"A ja—com zyskał za rany i znoje?
 Com zyskał, że od maleńkiego wieku
 Z pieluchów zaraz przewiniony w zbroje,
 Książę, jak Tatar, żył o końskim mleku?—
 Cały dzień konno, w wieczór końska grzywa
 Poduszką moją, przy niej noc wystoję,
 A rankiem znowu trąba na koń wzywa—
 Że wtenczas, kiedy moi rówiennicy,
 Jeżdżąc na kijach, szablami z łuczywa
 Bezpiecznie grali sobie po ulicy,
 By siwą matkę lub dziecinną siostrę,
 Zabawić wojny kłamaniem obrazem:
 Wtenczas z Tatary jam gonił na ostre,
 Lub wręcz z Polaki ścinał się żelazem!

"Przecież me państwa, od Erdwiłła czasu,
 I piędźią szerszej ziemi nie zaległy!—
 Patrz na te mury z dębowego lasu,
 I na ten pałac mój z czerwonej cegły;
 Pójdź przez komnaty pradziadów siedliska,
 Gdzie szklanne kupule? gdzie kruszcowe łupy?
 Miasto blach złotych, mokry kamień błyska,
 Miasto kobierców śniade mchu skorupy!
 Cóżem chciał wynieść z ognia i kurzawy?
 Państwa, czy skarby? Nie, nic—kromia sławy!

"Ale i sławą wszystkim po nad głowę
 Witold podleciał. Witold wszystkich gasi!
 Jego, jakoby drugiego Mindowę,
 Na ucztach wielbią wajdeloci nasi;
 Jego na strunach i na wieszczym rymie
 Do potomnego wysyłają blasku;
 Nasze wśród gminu kto wypatrzy imię?
 Kto podjąć raczy z niepamięci piasku?...

"Przecież nie zajrzym. Niech walczy, niech gromi,
 Niechaj się w imię i skarby bogaci;
 Tylko—niech zęba chciwego poskromi,
 Od swych ojczyców, od ziemi swej braci!

Czyż dawno w środku pokoju i zgody
Gwałtem Litewska wstrząśniona stolica?
Czyż dawno Witold kniaziów wielkich grody
Naszedł, i z tronu zmiotł Olgierdowica?
I sam owładał! A tak lubi władać,
By jego poseł, jak Krywejty goniec,
Książąt podwyższał, albo zmuszał spadać!—
O! czas, że temu położymy koniec;
Czas, że po sobie jeździć nie dozwolim!—
Póki młodego w piersiach żywię ducha,
Póki żelazo ręki zdrowej słucha,
Dopóki koń mój ze skrzydłem sokolim,
Com z łupów krymskich jednego wziął sobie,
Jakiemu równy dany tobi drugi,
A jeszcze dziesięć rzy przy moim żłobie,
Którymi wierne poobdziałam sługi;
Dopóki koń mój—póki szabla moja— —"
Tu mu gniew słowa i tchnienie zatłoczył.
Umilkł, lecz chrzęstem ozwała się zbroja;
Znać, że się wzdrygnął i z miejsca wyskoczył.
Jakiż to płomień nad głową mu błysnął?
Jak oderwana gwiazda przez niebiosą
Spada, z długiego żary trzęsąc włosą;
Tak on brzeszczotem koło stropu cisnął,
I siekł w podłogę—od tęgiego razu
Rzęsiste iskry sypnęły się z głazu.

[Str. 15]

Znowu ich głuche obeszło milczenie,
Znowu rzekł książę: "Dosyć próżnej mowy,
Oto noc prawie dochodzi połowy,
Wkrótce usłyszę drugich kurów pienie;
Wiesz com rozkazał: bądźcie w pogotowiu,
Ja legnę—może duch troskliwy spocznie.
I ciało trochę pokrzepię na zdrowiu.
Bom trzy dni nie spał. Teraz jeszcze mrocznie;
Lecz dziś zapełnia księżyc rogi nowiu,
Świt będzie widny: ruszymy niezwłocznie.
Synom Witolda w Lidzie zostawimy,
Godne dziedzictwo—popioły i dymy!"

To powiedziawszy, usiadł i w dłoń klasnął:
Skoczyli słudzy, kazał zwlekać szaty,
I legł, nie na to może aby zasnął,
Lecz aby Rymwid miał się precz z komnaty.
I on, gdy widzi, iżby nic nie sprawił,
Ani co mówił, ani dłużej bawił—
Poszedł, a jako znał powinność sługi,
Wytrąbił ukaz, rycerstwo zgromadził,
Potem do zamku wrócił się raz drugi.
Po cóż? Czy żeby znowu z panem radził?
Nie. W inną stronę wiódł on kroki swoje:
Na lewe skrzydło zamkowej budowy,
Gdzie ku stolicy spadał most zwodowy,
Szedł krążgankami przed księżnej podwoje.

Była na ów czas księżęciu zamężna
Córa na Lidzie możnego dziedzica,
Z cór nadniemieńskich pierwsza krasawica,
Zwana Grażyną, czyli piękna księżną.
A chociaż wiekiem, od młodej jutrzeńki,
Po lat niewieścich schodziła południe,
Oboje, dziewczki i matrony wdzięki
Na jednym licu zespoliła cudnie.
Powagą zdziwi, a świeżością znęca:
Zda się, że lato oglądasz przy wiośnie;
Że kwiat młodego nie stracił rumieńca,
A razem owoc wnet pełni dorośnie.
Nietylko licem nikt jej nie mógł sprostać:
Ona się jedna w dworze całym szczyci,
Ze bohaterską Litawora postać
Wzrostem wysmukłej dorówna kibici.
Księżęca para, kiedy ją okoli
Służebne grono, jak w poziomym lesie
Sąsiednia para dorodnych topoli,
Nad wszystkich głowę wystrzeloną niesie.

[Str. 16]

Twarzą podobna i równa z postawy,
Sercem też całym wydawała męża.
Iglę, wrzeczono, niewieście zabawy
Gardząc, twardego miała oręża;
Często myśliwa, na żmudzkim rumaku
W szorstkim ze skóry niedźwiedziej kirysie,
Spiąwszy na czole białe szpony rysie,
Pośród strzelczego hasała orszaku.
Z pociechą męża nieraz w tym ubiorze,
Wracając z pola oczy myli gminne;
Nieraz od służby zwiedzionej na dworze,
Odbiera hołdy książeciu powinne.

Tak zjednoczona zabawą i trudem,
Osłoda smutku, współniczka wesela,
Nietylko łożę i serce podziela,
Lecz myśli jego i władzę nad ludem.
Wojny i sądy i tajne układy,
Częstokroć od jej zależały rady—
Acz innym rzecz ta nie była świadoma:
Bo księżna, wyższa nad żon prostych rzędy,
Które zbyt rade, że panują doma,
Chciałyby z tem się popisywać wszędy—
Owszem, cudzemu pilnie kryła oku
Z jaką potęgą w sercu męża władnie;
Nawet baczniejsi i bliżsi jej boku
Nieprędko mogli zbadać i niesnadnie.

Mimo to Rymwid mądry odgadywał,
Gdzie mu jedyne pozostało wsparcie:
Szedł więc, i księżnej wynurzył otwarcie,
Wszystko co widział i przewidywał,
Jaka ztąd dawnym zwyczajom obraza,
Książęciu hańba, narodowi skaza.

Mocno Grażynę wieść nowa uderzy;
Lecz panią swojej będąca postaci—
Udaje wrzekomo, iż temu nie wierzy,
Pokoju w głosie i twarzy nie traci.
"Nie wiem ja," rzekła, "czyli nad rycerzy
Więcej u pana słowo niewiast płaci;
To wiem, że sobie sam radzi roztropnie,
Wiem jeszcze lepiej, co uradzi, dopnie.
Wreszcie, jeżeli nagła gniewu flaga
Doczesną burzę w sercu jego wzbudzi,
Jeżeli niekiedy, lotem młodych ludzi,
Chęć swą nad słusność, lub nad możność wzmaga,
Zostawmy, niech czas i cicha uwaga—
Rozjaśni myśli, zapały przystudzi—
Pierzchliwe słowu w niepamięć zagrzebie;
Tymczasem drugich nie trwóżmy i siebie."

"Wybaczaj księżno! O, nie są to słowa,
Co z ust w gorącej pryskają godzinie,
Których zagasłych pamięć nie dochowa;
Nie jest to zamiar, który w plątaninie
Chęci niewczesnych rodzi myśl jałowa.
Który, jako dym zamroczy i zginie;
Te iskry znaczą wielki pożar w duchu,
Ten dym straszno zwiastunem wybuchu!

"Nie dzisiaj jestem przy pańskiej osobie,
Od lat dwunastu znał mnie wiernym sługą;
Przecież, na pamięć nie przywiodę sobie,
By ze mną mówił tak szczerze, tak długo,
Odkładać próżno; co rozkazał, zrobię,
Bo już rozkazał, bym przed gwiazdą drugą
Zgromadził wojska nad grób Peresieka—
Noc będzie widna, droga niedaleka."

"Co słyszę, jutro? Biada mojej głowie!
Nie chcę, ażeby po Litwie gadano,
Że brat na bratnie następował zdrowie,
Wziął gardło, lub dał za Grażyny wiano!

Pójdę, i w pierwszej z książęciem rozmowie—
Owszem, dziś idę, chociaż już nie rano.
Wprzód niżli nocą świat odpędzi rosę,
Tuszę, iż dobrą odpowiedź przyniosę."

Zegnają siebie po tym rozhovorze,
A w jedno miejsce dążyli oboje.
Księżna, i chwili nie bawiąc w komorze,
Spieszy w gmach pański przez tajne pokoje;
Rymwid, nie bawiąc i chwili na dworze.
Spieszy kruzgankiem, i w pańskie podwoje,
Ze nie śmiał wstąpić, na progu usiada,
Szczeliną patrzy i ucha dokłada.

Niedługo czekał. Klamka zaszeleści,
Z ubocznych progów mignie postać w bieli.
"Kto?" woła księżę, zerwał się z pościeli,
"Kto?" "Ja," odpowie znany głos niewieści.
Potem coś dłużej rozmawiać zaczęli.
A chociaż Rymwid domyślał się treści.
Głosu nie złowić, bo w echo wplątany.
Połknęło miejsce, lub odbiły ściany.

Rozmowa coraz zwawsza i zmieszana.
Coraz wolniała, coraz trudniej słyhać,
Częściej głos pani, bardzo rzadko pana;
Milczał, niekiedy zdawał się uśmiechać.
Nakoniec księżna padła na kolana.
Wstał, nie wiadomo podnieść, czy odpychać,
Kilka słów potem wymówił goręcej;
A potem milczał i nie mówił więcej.
I było cicho. Znowu postać w bieli,
Przemknie się ku drzwiom, klamką zaszeleści:
Czy uprosiła, czy się nie ośmieli
Prosić go dłużej—już w swój gmach niewieści
Odeszła księżna. Księżę do pościeli
Wrócił—legł. Cicho, i widać w tej cisze,
Ze go sen twardy w prędcie ukołysze.

Rymwid daremnie jeszcze chwilę badał;
Odszedł nareszcie, i w lewym balkonie
Giermka obaczy, który z Niemcy gadał.
Słucha ciekawie, lubo ku tej stronie
Nie szła rozmowa i wiatr ją okradał;
Wtem giermek ręka ukazał ku bronie:
Coby oznaczał, Rymwid łącno zgadał.
Strasznie to pychę Krzyżaka ubodło,
Zbiegł, chwycił konia, poskoczył na siodło:
"Przysięgam—wrzeszcząc—gdybym nie był posłem,
Przysięgam na ten krzyż, komtura znamię,
Iż za obelgę, którą dziś poniosłem
Prędkoby zemstę znalazło to ramię.
Między monarchy na poselstwach wzrosłem;
Ni przy cesarskiej, ni papieżkiej bramie
Nie spotkało mię, co u twego panka:
Pod gołem niebem doczekać się ranka;
Iść precz, za czyim, za giermka rozkazem!
Ale ostrzegam, że nas nie ułowi
Pogański wykret i nie minie płazem!
Wołać nas wrzekomo przeciw Witoldowi,
A potem wspólnem otoczyć żelazem!
No, obaczymy, czy Witold odbije
Ten mlecz, zanadto waszej blizki szyje!

"Powiedz książęciu, jeżeli nie dowierza,
Sam niechaj spyta, powtórzyć gotowem,
Choć razy dziesięć temże samem słowem,
Teraz i zawsze: bo ze słów rycerza
Nic nie wyrzucić, jak ze słów pacierza,
A com rzekł usta, prawicą dowiodę.
Jama, którąście pod nami kopali,
Na waszą własną wykopana szkodę,
Dziś jeszcze, jeszcze tej nocy się zwali;
Tak, jakem Ditrich Halstark von Kniprode,
Komtur zakonu! Za mną Knechty dalej!"

Zaczekał jednak. Lecz po krótkiej zwłoce,
 Gdy nic nie słyszał, bramą w pole goni.
 Kiedy niekiedy zbroja zamigoce,
 Kiedy niekiedy podkowa zadzwoni,
 Kiedy niekiedy słysząc rżenie koni;
 Coraz znikają w dali i pomroce—
 Las ich nakoniec i góra zasłoni.

"Jedźcie szczęśliwie! Bogdaj wasza noga
 Nigdy w litewskiej nie powstała ziemi!"
 —Rzekł Rymwid, patrząc z uśmiechem za niemi—
 Dzięki, o księżno! Jaka zmiana błoga.
 Jak niespodziana! Proszę teraz, kto tu
 Pochlebi sobie, że zna serce cudze?
 Ów głos gniewliwy, owa postać sroga,
 Słowa wiernemu nie dał wyrzec słudze!
 Ptaszego, zda się, chciał pożyczyć lotu,
 By spaść co prędzej na Witołda głowę:
 Wtem jeden uśmiech i słówko miodowe
 Wytrąca oręż, zmusza do powrotu.
 Nie dziw, zapomniał starzec siwobrody,
 Że księżna piękna, a Litawor młody!"

Tak mówiąc z sobą, wzniosł do góry oczy:
 Może się lampa za kratą ukaże.
 Napróżno patrzył; ciemność okna mroczy;
 Wraca więc znowu i na ganek kroczy,
 Azali księżę wołać nie rozkaże.
 Napróżno czekał, zapytywał strażę,
 Zbliża się ku drzwiom, w pokoju noc cicha,
 A księżę dotąd snem twardym oddycha.

"Cuda prawdziwe! Nie odgadnę cale,
 Jakim dziś wszystko idzie u nas torem:
 Niedawno wołał, w największym zapale,
 Rozkazał wojsko zgromadzić wieczorem,
 A sam śpi dotąd? miał wyciągnąć rano?—
 Stoją rycerze od Niemców wezwani,
 A Niemcom z niczem odjechać kazano.
 Któż zaniósł rozkaz; oto giermek pani!—

"Ile z wczorajszej wróżyłem rozmowy—
 Wprawdzie żadnego nie słyszał wyrazu,
 Lecz długie proźby, głos pana surowy—
 Miałażby księżna pomimo rozkazu
 Ważyć się sama aż na krok takowy,
 Ufna potędze niewieścich pieścideł?—
 Lękam się bardzo, aby tego razu
 Zbytnej śmiałości nie puściła skrzydeł.
 Prawda, iż nieraz poczynała śmieje;
 Lecz to byłoby więcej, niż zawiele."

Dalsze rozmowy przerwał mu posłaniec,
 Który wszedł cicho i zdaleka mruga;
 Więc oba spieszą w zamku lewy kraniec.
 Ztamtąd krążgankiem w sieniach księżnej sługa,
 Wnet sama pani w sieniach go spotyka,
 Wprowadza i drzwi za sobą zamyka.

"Radco sędziwy, niedobrze się dzieje;
 Ale rozpaczy oddać się nie godzi:
 Jeżeli nas dzisiaj zawiodły nadzieje,
 Szczęśliwsze jutro może wynagodzi.
 Bądźmy cierpliwi: nie robić hałasu
 Między żołnierstwem i dworską gawiedzią;
 Posły odprawim do innego czasu,
 Ażeby księżę nagłą odpowiedzią
 Nie przyrzekł Niemcom, póki zemstą płonie,
 Coby rad cofnął, gdy z gniewu ochłonie.

"Ty się nie lękaj: jakkolwiek wypadnie,
 Zamiarom pana nic się nie uszkodzi;
 I potem wojsko może zwołać snadnie,
 Jeżeli czas mu serca nie ochłodzi.

Dzisiaj miał jechać, ale wyznam szczerze,
Ja tak kwapionej wyprawie nie wierzę.
Ledwie w domowe powrócony progi
Wczoraj za ledwie z piersi złożył zbroję,
Z dalekiej jeszcze nie wytchnąwszy drogi,
Miałżeby znowu dziś ruszać na boje?"

"Co słyszę, księżno? Ty mówisz o zwłokach?
Jak cię niestety rachuba omyli!
Już jest zapóźno; już po tylu krokach
Nie będzie czekał godziny, pół chwili—
Wreszcie obaczym. Lecz wprzód chciałbym wiedzieć,
Jak przyjął księżę wczorajszą namowę?"—
Grażyna właśnie miała opowiedzieć,
Gdy ich zdarzenie pomieszało nowe.

Tentent jeźdźnego słyhać na dziedzińcu,
Zdyszały giermek dopada komnaty,
Przynosi wieści od litewskiej czaty,
Która po lidzkim biegając gościńcu,
Teraz od Niemców dostała języka:
Ze wódz krzyżacki jazdę z lasu ruszył,
A za nią knechtów i obóz pomyka;
I że przed świtem, jak czatownik tuszył,
1 jak niemieckie wyznawały brańce
Chce miasto ubiedz i szturmować szańce.

Niechaj więc Rymwid wraz do pana skoczy,
By go przebudzić i prędko uradzić—
Czyli na murach obrony rozsadzić,
Czyli na polu Niemcom zajrzeć w oczy.
Czatownik radzi, abyśmy nie skradli
Do nich z ubocza, bo są niedaleko;
Wprzód nim się knechty z działami przywleka,
Abyśmy znała na lud jeźdźny padli:
Tak zapędzonym na chrapy i rowy,
Łacno Rajtarom i Bratom łby zmieciem—
Potem Fusknechtów wzięwszy pod podkowy,
Do szczętu plemię jaszczurcze wygnieciem.—
Mocno Rymwida dziwi ta nowina,
Daleko mocniej dziwi się Grażyna.

"Giermku," zawoła, "kędyż są posłowie?"
Umilknął giermek, a niepewne lice,
I pytające topiąc w niej źrenice:
"Co słyszę, księżno?" zdumiony odpowie,
Alboż o własnem zapomniałaś słowie?
Niedawno, kiedy piałły drugie kury,
Samaś mi rozkaz książęcy przyniosła:
Ażebym biegał co prędzej do posła,
I wyprawił go przed świtem za mury!"

"Tak," rzecze księżna, twarz odwraca zbladłą;
Lecz pomięszanie, widne w jej osobie,
Do ust wyrazy nieporządne kładło.
"Tak, prawdę mówisz, przypominam sobie—
Jakże to wszystko z głowy mi wypadło!
Biegnę—nie—stójmy—albo wiem, co zrobię—"
Stanąła, milczy. Przymkniona powieka.
Czoło pochyłe, w którym się przebija
Jakaś myśl jeszcze ciemna i daleka;
W niepewnych rysach okaże się, mija,
I znowu wschodzi, całą twarz obleka.
Dojrzewa zamiar, staje się wyrokiem:
Już umyśliła, postąpiła krokiem.

"Tak jest, raz jeszcze idę budzić męża.
Wojsko niech zaraz w drogę się wybiera.
Ty, giermku, rozkaż osiodłać hestera,
I wynieś resztę pańskiego oręża.
Wszystko to ma być natychmiast gotowe!
Przykazuję wam imieniem książęcia.
Odpowiedź, starcze, wkładam na twą głowę.
Jaki cel, kędy mierzą przedsięwzięcia,
Nie gadać, ani pytać, do poranku.

Idźcie, i pana czekajcie na ganku."

Wybiegła, drzwiczki za sobą zatrzaśła.
Wybiega Rymwid, a myśli po drodze:
"Gdzie idę? po co? Wszak wojska i wodze,
Już zgromadzone, już wydane hasła!"—
Odetchnął tedy, zwolnił nieco kroku,
Stanął z nagieciem ku ziemi obliczem,
I myśląc długo, nie myślał o niczem:
Bo w mnogich zdarzeń i wniosków natłoku,
Myśli samopas płaczą się bezładnie,
Ani ich rozum znużony owładnie.

[Str. 22]

"Próżno tu czekam. Już blizki poranek;
Wkrótce się cała zagadka rozwiąże.
Muszę z nim mówić, śpi, czy nie śpi książę."—
Więc stąpał prosto na pałacu ganek:
A wtem się zlekka rozwarły podwoje.
Litawor wyszedł sam jeden do sieni,
Szatę miał, w jaką stroi się na boje,
Całą od sutej błyszczącej czerwieni;
Głowę pod hełmem; piersi, miasto zbroje,
Pancerz obwijał z żelaznych pierścieni;
W lewicy tarczę mniejszego obłędu,
A pas od miecza na prawem niósł rękę.

Gniewem lub troską zdał się kołatany;
Nierównym stąpał i niepewnym krokiem;
Gdy się zbliżały rycerze i pany,
Uczcić łaskawem nie raczył ich okiem.
Drżący z rąk giermka wziął łuk i kołczany,
Miecz nawet zwiesił po nad prawym bokiem,
A chociaż wszyscy omyłkę widzieli,
Przestrzegać pana nikt się nie ośmieli.

Już zstąpił z ganku, już chorągiew złota
Wzniesiona, pocznie na dzień krwawy świtać,
Miała go wrzaskiem i trąbami witać;
Lecz dał znać ręka, aby zamknąć wrota—
Jechać w milczeniu i o nic nie pytać.
A pacholiki i nadworne sługi
Aż za most wywiódł na dziedziniec drugi.

Ztąd nie gościńcem puścili rumaki,
Ale na prawo skręcając się dołem,
Przepadli między kurhany i krzaki;
Znowu ku drodze nawracają kołem:
Wąwóz ciemnymi wiedzie ich zatoki,
Ścieśnione coraz rozsuwając boki.

Jest od przekopów miejskich tak daleka,
Jako niemieckiej broni grzmot doniesie,
Mała, zaledwie znana komu rzeka,
Wązkim korytem błędząca po lesie;
Ku drodze jednak coraz szerzej ścieka,
Gubiąc się w wielkim jeziora okresie;
Puszczą okrywa z boków jej zwierciadła,
A z przodu góra wyniosła usiadła.

[Str. 23]

Tam, gdy litewskie wymknęły się roty,
Ujrzą wśród góry przy blasku księżycy,
Zbroje, chorągwie, szyszaki i groty.
Błysnęli, zagrzmi na hasło rusznica;
Sypią się męże, ściskają się roty:
Murem krzyżacka stanęła konnica.

Tak w noc miesięczną wyglądają świetnie
Na czole Ponar zasadzone bory,
Gdy z nich oskubie wichur szaty letnie,
A rosa jasne wieszając bisiorzy,
Nagle się mrozem w szron perłowy zetnie;
Błędnym przechodniom zdają się u wniścia
Lasy ze srebra, a z kryształu liścia.

Ten wzrok gniewy w książęciu poduszczą.

Skoczył z wyniosłem nad głową żelazem;
Wali się zbrojna w ślady jego tłuszczca.
Ale się wodze dziwią, że tym razem
Wojsko bez sprawy ładu jako puszcza,
Ani ich zwykłym ostrzeże rozkazem,
Kędy sam myśli na czele ugodzić,
A jakie skrzydła odda im przewodzić.

Więc Rymwid, pańską zastępując wolę,
Obiega hufy, szykuje śród drogi;
Wkłęśte ku górze Ściskając półkole,
Pancernych w środek, łuczników na rogi;
Tak zawsze Litwa zwykła stawić pole.
Dał hasło: chylą majdany do nogi—
Warknęły struny, świsnęła strzał chmura,
Jezus, Marya!—Naprzód, hop, hop, ura!

Dopieroż, drzewca ułożywszy w toku
Zerwą się bliżej, pierś na pierś uderzy —
Za cóż wydarła potomnemu oku
Noc i zwycięztwa i klęski rycerzy?
Swoi i cudzy zmieszani w natłoku;
Zewsząd szczęk razów, wrzask, chrzęsty pancerzy;
Pryskają bronie, lecą chełmy, głowy,
Co mlecz oszczędza, druzgocą podkowoy.

Książę, jak skoczył, tak goni na czele,
Ani się jeden między tłumem boi.
Znają czerwony płaszcz nieprzyjaciele:
Poznali godła na chełmie i zbroi;
Cofa się, walcząc nieśmiała gromada,
Zwycięzca pędzi i na karki wsiada.

Lecz któryż z bogów siłę w nim osłabił?
Cóż ztąd, że zbiegłych natarczywie goni?
Cóż ztąd, że bije? nikogo nie zabił.
Bezwładna szabla po pancierzach dzwoni,
Albo się zwija odbita żelazem
Albo uchybia, albo idzie płazem

[Str. 24]

Czując Krzyżacy tak słabe natarcie
Odzyszczą serce; z okropnym hałasem
Nawrócą czoła, potkną się zażarcie,
I gęstym włóczni otoczą go lasem;
Czy przelękniony, czy splątany w tłumie,
Brać ich na szable i tarcze nie umie.

Trudno mu było całą unieść szyję,
Krzyżactwo zewsząd kole, strzela, siecze:
Wtem huf litewski nawałę rozbije
Biorąc go między puklerze i miecze:
Ten słabe razy swojemi poprawia,
A ten od cudzych razów go zostawia.

Już noc pierzchała, już różane włosy
Zorza na wschodnim roztacza obłoku
Bitwa wre dotąd, ślepe lecą ciosy,
Ni w tył, ni naprzód nie ruszono kroku;
A bóg zwycięztwa, przyszłe ważąc losy,
Równy krwi ciężar ztąd i zowąd bierze,
I szala dotąd w równej stoi mierze.

Tak ojciec Niemen, mnogich piastun łodzi,
Gdy Rumszyckiego napotka olbrzyma:
Wkoło go mokrem ramieniem obchodzi,
Dnem podkopuje, pierś górą wydyma;
Ten, natarczywej broniąc się powodzi,
Na twardych barkach gwałt jej dotąd trzyma;
Ani się wzruszy skała w piasek wryta,
Ani jej rzeka ustąpi koryta.

Krzyżactwo, długiej niecierpliwe bitwy
Na wierzchu góry stojący odwodem
Ostatni hufiec pędzą w środek Litwy;
Komtur ich wiedzie, sam uderza przodem;

A zmordowanych długimi gonitwy,
Gdy naparł świeżym i dzielnym narodem,
Łamiał się szyki—Krzyżactwo zwycięża,
Wtem z góry zagrział straszliwy głos męża.

Ku niemu wszystkich podnoszą się oczy.
Stoi na koniu; a jako rozwiodła
Szeroko cienie sterczących warkoczy,
Na śnieżnej górze wybijała jodła,
Tak go szeroki płaszcz do koła mroczy:
Czarny płaszcz, czarny koń i chełm i godła.
Trzykroć zawołał, zleciał nakształt gromu,
Nie wiedzieć za kim, albo przeciw komu.

Dobiega Niemców, między tłumem tonie;
Bitwy nie ujrzysz; ale zgiełk i jęki
Dają odgadnąć w jakiej walka stronie,
I jaki straszliwy piorun jego ręki.
Tam szyszak zniknie, ówdzie sztandar padnie;
Tłoczy się hufiec, miesza się bezładnie.

Jako leśnicy, gdy sosny lub dęby
Sieką wzdłuż puszczy, słycać łoskot w dali;
Jęczą topory, chrobocą pił zęby;
Kiedy niekiedy wierzchołek się zwali;
Nakoniec, między wyciętymi zręby,
Usłyszysz i mężów i błyskanie stali:
Takie wysiekłszy środkiem Niemców łomy,
Darł się ku Litwie rycerz nieznajomy.

Śpieszaj rycerzu ożywić duch męzki,
Krzepić słabnących spieszaj, jeszcze pora!
Litwini blizcy ostatecznej klęski,
Dzik i puklerzów warowna zaporą
Już rozłamana; sam Komtur zwycięzki
Po całym polu szuka Litawora;
On się nie kryje: oba konie bodą.
Wkrótce śmiertelny pojedynek zwiódą.

Litawor szablę wynosi do cięcia.
Komtur dał ognia z piorunowej broni.
Zadrzą Litwiny, pojrzą na książęcia:
Niestety, szabla wypadła mu z dłoni,
Cugle z słabego wyciekły ujęcia;
Już pod szyszakiem nie dotrzyma skroni,
Spływając z siodła już się bokiem chyli,
Kiedy mu swoi na pomoc skoczyli.

Jęknął mąż czarny; a jak czarna chmura,
Ryknawszy, błysnie piorunowym gradem,
Z taką szybkością leci na Komtura;
Zaledwie pierwszym zwarli się napadem,
Pojrzeć, aliści Komtur już pod koniem,
A rycerz bieży i tratuje po niem.

Gdy obskoczyły książęcia dworzany,
Przybiega, chwyta, rwie pancerza węzły,
Ostrożnie zdziera blach zafarbowany,
Wyśledza postrzał głęboko ugrzęzły.
Wtem, krew na nowo wytrysnęła z rany.
Ból zemdlonego do zmysłów przywoła;
Otwiera oczy, spoziera do koła,
I znowu wciska na oczy przyłbice;
Z gniewem żołnierze i sługi odpycha,
A Rymwidowi ściskając prawicę:
"Już jest po wszystkim, starcze,—mówi z cicha,—
Precz mi od piersi, szanuj tajemnicę;
Ratunek próżny, wkrótce umrzeć muszę,
Wieźcie do zamku, tam wyzionę duszę."

Rymwid szerokie oczy w nim utopił.
Ledwie śmie wierzyć, od zmysłów odchodzi.
Upuszcza rękę, którą łzami kropił,
Dreszcz kości wstrząsa, pot mu czoło chłodzi.
Teraz poznaje głos, nieznany wczora.

[Str. 25]

[Str. 26]

Niestety, nie był to głos Litawora!

Tymczasem rycerz upuszczone wodze
Starcowi wręczył; sum do pana skoczył,
Rumaki każe nawrócić ku drodze,
Chwiejącego się ramieniem otoczył,
Sklada na piersiach, krew dłonią zaciska;
Dał znak, samotrzeć pędzą z bojowiska.

I zbliżają się pod okopy grodu.
Zaszli im drogę ciekawi mieszkańcy;
Ci, bodąc konie przez tłumy narodu,
W milczeniu śpieszą na zamkowe szanice,
A skoro wpadli, uchylono zwođu.
Rycerz strażnikom przykazuje srogo,
Ni tam, ni za się nie puszczać nikogo.

Wnet z resztą hufców ciągną bojownicy
A choć wygrali tak przeważne pole,
Mała ztąd radość była po stolicy;
Ból serca ścisnął, żałoba na czole;
Każdy się pyta troskliwie o pana:
Gdzie jest? czy żyje? jak głęboka rana?

Nikt nie był w zamku, nikt o niczem nie wie;
Podjęto mosty i zemkniono zwory.
Tymczasem w fosę, między gęste krzewie,
Zchodzą trabanci z piłami, z topory,
Sieką chróst, wałą topole, modrzewie,
A ociosane pnie, gałęzie, wiory
Toczą na barkach i wozach do miasta:
Na taki widok żal i postrach wzrasta.

Kędy świątynie miał władca pioruna,
I bóg co wichrem niepogodnym świszczę,
Gdzie woły, konie, trzoda srebro-runą,
Codziennie krwawi poświęcone zgliszczę:
Tam stos ogromny kładą pod obłoki,
Dwudziestem sążni długi i szeroki.

W środku dęb sterczał; a pod dębem stoi
Niemiecki braniec na dzielnym rumaku,
Z orężem, w hełmie i zupełnej zbroi,
Trzykroć łańcuchem przykuty do haku:
Wódz to krzyżacki, co był posłem wprzódy,
Zabójca księcia, Diterych z Kniprody.

Biegą mieszczanie, rycerze, kapłany;
Czekają końca, zgadywać nie śmieją:
Każdy zarówno w myślach kołysany
Między bojażnią, żalem i nadzieją—
W zamek smutnemi poziera oczyma,
A słuch na wieści wyprężony trzyma."

Przecież i trąba ozwała się z wieży,
I most opada, i wolnemi kroki
Rusza się orszak w żałobnej odzieży,
Niosąc na tarczach bohatera zwłoki;
Przy nich łuk, włócznia, miecz i sajdak leży,
Wkoło purpurą świeci płaszcz szeroki:
Książęce stroje; lecz nie widać lica,
Bo je spuszczone zawarła przyłbica.

"To on, to książę! Wielkiego pan kraju,
Mąż dużej ręki, któż mu rówien będzie,
Czy gromić Niemce, i hordy Nogaju,
Czy lud na słusznym rozsądzać urzędzie?
Panie nasz! za cóż dawnego zwyczaju
Nie widać w twoim pogrzebnym obrzędzie?
Nie tak albowiem starożytność święta
Czciała twe przodki, Litewskie książęta.

Za cóż do nieba nie idzie za tobą
Twój giermek, każdej nieodstępny drogi,
I z próżnym siodłem, okryty żałobą

Towarzysz pola, koń jelenio-nogi,
I sokół, i psy, co wiatr pyskiem sieką,
I drugie z pyskiem wietrzącym daleko?"

Szemrała gawieź. Rycerze na stosie
Składają ciało, mleko i miód leją:
Przy długiej trąby i fletni odgłosie,
Śmiertelne pieśni Wajdeloci pieją.
Starszy pochodnię wziął i nóż ofiarny;
Stójcie!—Stanęli. Nadjechał mąż czarny.

Któż on? pytają wszyscy, któż on taki?
Poznało wojsko: on na polu wczora,
Kiedy Litewskie złamano orszaki,
I obstępiono zewsząd Litawora.
Przypadł, odwagę stygnącą zapalił,
Niemców wysiekał, Komtura obalił.

Tyle o czarnym rycerzu wiadano.
Dziś w tymże płaszczu na tymże rumaku:
Lecz po co przybył? zkąd ród? jakie miano?
Stójcie i patrzcie! Uchyła szyszaku,
Uchyła twarzy: on! Litawor! księżę!—
Dziw nagły zmysły i mowę zabiera:
Nakoniec radość skrzepli głos rozwiąże.
Opłakanego widząc bohatera,
Wrzasną i klasną, wrzask o gwiazdy bije:
Litawor żyje! księżę, pan nasz żyje!

[Str. 28]

Stał, i ku ziemi dzierzał lice blade.
Hałas grzmi jeszcze powtarzany echem;
Zwolna wzniosł czoło, obejrzał gromadę,
Za okrzyk lekkim dziękując uśmiechem.
Nie był to uśmiech, co z serca poczęty,
Rozjaśni lica i w oczach zaświeci;
Ale jakoby gwałtem przyciągnięty
Usiadł na ustach i wkrótce uleci:
Tyle dodaje smutnej twarzy wdzięku,
Ile kwiat w bladym nieboszczyka ręku.

"Zapalcie zgliszcz!" Pałą, ogień bucha,
A księżę dalej: "Wiecie-li wy, czyje
Zwłoki na stosie giną?"—Cichość głucha.
"Niewiasta! choć ją mężka zbroja kryje!
Niewiasta z wdzięków, a bohater z ducha—
Ja się zemściłem, lecz ona nie żyje!"
Rzekł—bieży na stos, upada na zwłokach
Ginie w płomieniu i dymu obłokach.

Uwagi do wydania elektronicznego.

Dokonano następujących poprawek:

strona	tekst pierwotny	tekst poprawiony	uwagi
<u>5</u>	tuman.	<u>tuman</u> ,	Przecinek zamieniono na kropkę.
<u>5</u>	nakształ	<u>nakształt</u>	'ł' zamieniono na 't'.
<u>21</u>	pe	<u>po</u>	'e' zamieniono na 'o'.
<u>23</u>	ladajako	<u>lada jako</u>	Dodano przerwę.
<u>25</u>	chwyta	<u>chwyta</u> ,	Dodano przecinek.

Updated editions will replace the previous one—the old editions will be renamed.

Creating the works from print editions not protected by U.S. copyright law means that no one owns a United States copyright in these works, so the Foundation (and you!) can copy and distribute it in the United States without permission and without paying copyright royalties. Special rules, set forth in the General Terms of Use part of this license, apply to copying and distributing Project Gutenberg™ electronic works to protect the PROJECT GUTENBERG™ concept and trademark. Project Gutenberg is a registered trademark, and may not be used if you charge for an eBook, except by following the terms of the trademark license, including paying royalties for use of the Project Gutenberg trademark. If you do not charge anything for copies of this eBook, complying with the trademark license is very easy. You may use this eBook for nearly any purpose such as creation of derivative works, reports, performances and research. Project Gutenberg eBooks may be modified and printed and given away—you may do practically ANYTHING in the United States with eBooks not protected by U.S. copyright law. Redistribution is subject to the trademark license, especially commercial redistribution.

START: FULL LICENSE
THE FULL PROJECT GUTENBERG LICENSE
PLEASE READ THIS BEFORE YOU DISTRIBUTE OR USE THIS WORK

To protect the Project Gutenberg™ mission of promoting the free distribution of electronic works, by using or distributing this work (or any other work associated in any way with the phrase “Project Gutenberg”), you agree to comply with all the terms of the Full Project Gutenberg™ License available with this file or online at www.gutenberg.org/license.

Section 1. General Terms of Use and Redistributing Project Gutenberg™ electronic works

1.A. By reading or using any part of this Project Gutenberg™ electronic work, you indicate that you have read, understand, agree to and accept all the terms of this license and intellectual property (trademark/copyright) agreement. If you do not agree to abide by all the terms of this agreement, you must cease using and return or destroy all copies of Project Gutenberg™ electronic works in your possession. If you paid a fee for obtaining a copy of or access to a Project Gutenberg™ electronic work and you do not agree to be bound by the terms of this agreement, you may obtain a refund from the person or entity to whom you paid the fee as set forth in paragraph 1.E.8.

1.B. “Project Gutenberg” is a registered trademark. It may only be used on or associated in any way with an electronic work by people who agree to be bound by the terms of this agreement. There are a few things that you can do with most Project Gutenberg™ electronic works even without complying with the full terms of this agreement. See paragraph 1.C below. There are a lot of things you can do with Project Gutenberg™ electronic works if you follow the terms of this agreement and help preserve free future access to Project Gutenberg™ electronic works. See paragraph 1.E below.

1.C. The Project Gutenberg Literary Archive Foundation (“the Foundation” or PGLAF), owns a compilation copyright in the collection of Project Gutenberg™ electronic works. Nearly all the individual works in the collection are in the public domain in the United States. If an individual work is unprotected by copyright law in the United States and you are located in the United States, we do not claim a right to prevent you from copying, distributing, performing, displaying or creating derivative works based on the work as long as all references to Project Gutenberg are removed. Of course, we hope that you will support the Project Gutenberg™ mission of promoting free access to electronic works by freely sharing Project Gutenberg™ works in compliance with the terms of this agreement for keeping the Project Gutenberg™ name associated with the work. You can easily comply with the terms of this agreement by keeping this work in the same format with its attached full Project Gutenberg™ License when you share it without charge with others.

1.D. The copyright laws of the place where you are located also govern what you can do with this work. Copyright laws in most countries are in a constant state of change. If you are outside the United States, check the laws of your country in addition to the terms of this agreement before downloading, copying, displaying, performing, distributing or creating derivative works based on this work or any other Project Gutenberg™ work. The Foundation makes no representations concerning the copyright status of any work in any country other than the United States.

1.E. Unless you have removed all references to Project Gutenberg:

1.E.1. The following sentence, with active links to, or other immediate access to, the full Project Gutenberg™ License must appear prominently whenever any copy of a Project Gutenberg™ work (any work on which the phrase “Project Gutenberg” appears, or with which the phrase “Project Gutenberg” is associated) is accessed, displayed, performed, viewed, copied or distributed:

This eBook is for the use of anyone anywhere in the United States and most other parts of the world at no cost and with almost no restrictions whatsoever. You may

copy it, give it away or re-use it under the terms of the Project Gutenberg License included with this eBook or online at www.gutenberg.org. If you are not located in the United States, you will have to check the laws of the country where you are located before using this eBook.

1.E.2. If an individual Project Gutenberg™ electronic work is derived from texts not protected by U.S. copyright law (does not contain a notice indicating that it is posted with permission of the copyright holder), the work can be copied and distributed to anyone in the United States without paying any fees or charges. If you are redistributing or providing access to a work with the phrase “Project Gutenberg” associated with or appearing on the work, you must comply either with the requirements of paragraphs 1.E.1 through 1.E.7 or obtain permission for the use of the work and the Project Gutenberg™ trademark as set forth in paragraphs 1.E.8 or 1.E.9.

1.E.3. If an individual Project Gutenberg™ electronic work is posted with the permission of the copyright holder, your use and distribution must comply with both paragraphs 1.E.1 through 1.E.7 and any additional terms imposed by the copyright holder. Additional terms will be linked to the Project Gutenberg™ License for all works posted with the permission of the copyright holder found at the beginning of this work.

1.E.4. Do not unlink or detach or remove the full Project Gutenberg™ License terms from this work, or any files containing a part of this work or any other work associated with Project Gutenberg™.

1.E.5. Do not copy, display, perform, distribute or redistribute this electronic work, or any part of this electronic work, without prominently displaying the sentence set forth in paragraph 1.E.1 with active links or immediate access to the full terms of the Project Gutenberg™ License.

1.E.6. You may convert to and distribute this work in any binary, compressed, marked up, nonproprietary or proprietary form, including any word processing or hypertext form. However, if you provide access to or distribute copies of a Project Gutenberg™ work in a format other than “Plain Vanilla ASCII” or other format used in the official version posted on the official Project Gutenberg™ website (www.gutenberg.org), you must, at no additional cost, fee or expense to the user, provide a copy, a means of exporting a copy, or a means of obtaining a copy upon request, of the work in its original “Plain Vanilla ASCII” or other form. Any alternate format must include the full Project Gutenberg™ License as specified in paragraph 1.E.1.

1.E.7. Do not charge a fee for access to, viewing, displaying, performing, copying or distributing any Project Gutenberg™ works unless you comply with paragraph 1.E.8 or 1.E.9.

1.E.8. You may charge a reasonable fee for copies of or providing access to or distributing Project Gutenberg™ electronic works provided that:

- You pay a royalty fee of 20% of the gross profits you derive from the use of Project Gutenberg™ works calculated using the method you already use to calculate your applicable taxes. The fee is owed to the owner of the Project Gutenberg™ trademark, but he has agreed to donate royalties under this paragraph to the Project Gutenberg Literary Archive Foundation. Royalty payments must be paid within 60 days following each date on which you prepare (or are legally required to prepare) your periodic tax returns. Royalty payments should be clearly marked as such and sent to the Project Gutenberg Literary Archive Foundation at the address specified in Section 4, “Information about donations to the Project Gutenberg Literary Archive Foundation.”
- You provide a full refund of any money paid by a user who notifies you in writing (or by e-mail) within 30 days of receipt that s/he does not agree to the terms of the full Project Gutenberg™ License. You must require such a user to return or destroy all copies of the works possessed in a physical medium and discontinue all use of and all access to other copies of Project Gutenberg™ works.
- You provide, in accordance with paragraph 1.F.3, a full refund of any money paid for a work or a replacement copy, if a defect in the electronic work is discovered and reported to you within 90 days of receipt of the work.
- You comply with all other terms of this agreement for free distribution of Project Gutenberg™ works.

1.E.9. If you wish to charge a fee or distribute a Project Gutenberg™ electronic work or group of works on different terms than are set forth in this agreement, you must obtain permission in writing from the Project Gutenberg Literary Archive Foundation, the manager of the Project Gutenberg™ trademark. Contact the Foundation as set forth in Section 3 below.

1.F.

1.F.1. Project Gutenberg volunteers and employees expend considerable effort to identify, do

copyright research on, transcribe and proofread works not protected by U.S. copyright law in creating the Project Gutenberg™ collection. Despite these efforts, Project Gutenberg™ electronic works, and the medium on which they may be stored, may contain “Defects,” such as, but not limited to, incomplete, inaccurate or corrupt data, transcription errors, a copyright or other intellectual property infringement, a defective or damaged disk or other medium, a computer virus, or computer codes that damage or cannot be read by your equipment.

1.F.2. LIMITED WARRANTY, DISCLAIMER OF DAMAGES - Except for the “Right of Replacement or Refund” described in paragraph 1.F.3, the Project Gutenberg Literary Archive Foundation, the owner of the Project Gutenberg™ trademark, and any other party distributing a Project Gutenberg™ electronic work under this agreement, disclaim all liability to you for damages, costs and expenses, including legal fees. YOU AGREE THAT YOU HAVE NO REMEDIES FOR NEGLIGENCE, STRICT LIABILITY, BREACH OF WARRANTY OR BREACH OF CONTRACT EXCEPT THOSE PROVIDED IN PARAGRAPH 1.F.3. YOU AGREE THAT THE FOUNDATION, THE TRADEMARK OWNER, AND ANY DISTRIBUTOR UNDER THIS AGREEMENT WILL NOT BE LIABLE TO YOU FOR ACTUAL, DIRECT, INDIRECT, CONSEQUENTIAL, PUNITIVE OR INCIDENTAL DAMAGES EVEN IF YOU GIVE NOTICE OF THE POSSIBILITY OF SUCH DAMAGE.

1.F.3. LIMITED RIGHT OF REPLACEMENT OR REFUND - If you discover a defect in this electronic work within 90 days of receiving it, you can receive a refund of the money (if any) you paid for it by sending a written explanation to the person you received the work from. If you received the work on a physical medium, you must return the medium with your written explanation. The person or entity that provided you with the defective work may elect to provide a replacement copy in lieu of a refund. If you received the work electronically, the person or entity providing it to you may choose to give you a second opportunity to receive the work electronically in lieu of a refund. If the second copy is also defective, you may demand a refund in writing without further opportunities to fix the problem.

1.F.4. Except for the limited right of replacement or refund set forth in paragraph 1.F.3, this work is provided to you ‘AS-IS’, WITH NO OTHER WARRANTIES OF ANY KIND, EXPRESS OR IMPLIED, INCLUDING BUT NOT LIMITED TO WARRANTIES OF MERCHANTABILITY OR FITNESS FOR ANY PURPOSE.

1.F.5. Some states do not allow disclaimers of certain implied warranties or the exclusion or limitation of certain types of damages. If any disclaimer or limitation set forth in this agreement violates the law of the state applicable to this agreement, the agreement shall be interpreted to make the maximum disclaimer or limitation permitted by the applicable state law. The invalidity or unenforceability of any provision of this agreement shall not void the remaining provisions.

1.F.6. INDEMNITY - You agree to indemnify and hold the Foundation, the trademark owner, any agent or employee of the Foundation, anyone providing copies of Project Gutenberg™ electronic works in accordance with this agreement, and any volunteers associated with the production, promotion and distribution of Project Gutenberg™ electronic works, harmless from all liability, costs and expenses, including legal fees, that arise directly or indirectly from any of the following which you do or cause to occur: (a) distribution of this or any Project Gutenberg™ work, (b) alteration, modification, or additions or deletions to any Project Gutenberg™ work, and (c) any Defect you cause.

Section 2. Information about the Mission of Project Gutenberg™

Project Gutenberg™ is synonymous with the free distribution of electronic works in formats readable by the widest variety of computers including obsolete, old, middle-aged and new computers. It exists because of the efforts of hundreds of volunteers and donations from people in all walks of life.

Volunteers and financial support to provide volunteers with the assistance they need are critical to reaching Project Gutenberg™’s goals and ensuring that the Project Gutenberg™ collection will remain freely available for generations to come. In 2001, the Project Gutenberg Literary Archive Foundation was created to provide a secure and permanent future for Project Gutenberg™ and future generations. To learn more about the Project Gutenberg Literary Archive Foundation and how your efforts and donations can help, see Sections 3 and 4 and the Foundation information page at www.gutenberg.org.

Section 3. Information about the Project Gutenberg Literary Archive Foundation

The Project Gutenberg Literary Archive Foundation is a non-profit 501(c)(3) educational corporation organized under the laws of the state of Mississippi and granted tax exempt status by the Internal Revenue Service. The Foundation’s EIN or federal tax identification number is 64-6221541. Contributions to the Project Gutenberg Literary Archive Foundation are tax deductible to the full extent permitted by U.S. federal laws and your state’s laws.

The Foundation's business office is located at 809 North 1500 West, Salt Lake City, UT 84116, (801) 596-1887. Email contact links and up to date contact information can be found at the Foundation's website and official page at www.gutenberg.org/contact

Section 4. Information about Donations to the Project Gutenberg Literary Archive Foundation

Project Gutenberg™ depends upon and cannot survive without widespread public support and donations to carry out its mission of increasing the number of public domain and licensed works that can be freely distributed in machine-readable form accessible by the widest array of equipment including outdated equipment. Many small donations (\$1 to \$5,000) are particularly important to maintaining tax exempt status with the IRS.

The Foundation is committed to complying with the laws regulating charities and charitable donations in all 50 states of the United States. Compliance requirements are not uniform and it takes a considerable effort, much paperwork and many fees to meet and keep up with these requirements. We do not solicit donations in locations where we have not received written confirmation of compliance. To SEND DONATIONS or determine the status of compliance for any particular state visit www.gutenberg.org/donate.

While we cannot and do not solicit contributions from states where we have not met the solicitation requirements, we know of no prohibition against accepting unsolicited donations from donors in such states who approach us with offers to donate.

International donations are gratefully accepted, but we cannot make any statements concerning tax treatment of donations received from outside the United States. U.S. laws alone swamp our small staff.

Please check the Project Gutenberg web pages for current donation methods and addresses. Donations are accepted in a number of other ways including checks, online payments and credit card donations. To donate, please visit: www.gutenberg.org/donate

Section 5. General Information About Project Gutenberg™ electronic works

Professor Michael S. Hart was the originator of the Project Gutenberg™ concept of a library of electronic works that could be freely shared with anyone. For forty years, he produced and distributed Project Gutenberg™ eBooks with only a loose network of volunteer support.

Project Gutenberg™ eBooks are often created from several printed editions, all of which are confirmed as not protected by copyright in the U.S. unless a copyright notice is included. Thus, we do not necessarily keep eBooks in compliance with any particular paper edition.

Most people start at our website which has the main PG search facility: www.gutenberg.org.

This website includes information about Project Gutenberg™, including how to make donations to the Project Gutenberg Literary Archive Foundation, how to help produce our new eBooks, and how to subscribe to our email newsletter to hear about new eBooks.